

Tablice rejestracyjne narzędziem inwigilacji

2 października 2012

Specjalne czytniki tablic rejestracyjnych umożliwiają policji w USA stałe i wygodne zbieranie informacji o tym, gdzie znajdował się dany pojazd. Policja zbiera te dane na bieżąco i bez kontroli ze strony sądów, uważając, że odczytywanie rejestracji nie wymaga specjalnego pozwolenia. Praktycznie jest to inwigilacja porównywalna z GPS-em, którego nie można stosować ot tak.

Teoretycznie już od wielu lat tablice rejestracyjne mogłyby być narzędziem inwigilacji. Wystarczyłoby tylko zapisywać numery obserwowanych aut i porównywać ze sobą dane. Wcześniej jednak nie było technologii, która pozwoliłaby na robienie tego tanio, szybko i na dużą skalę.

Dziś jest inaczej. Nowe technologie wykształciły cały przemysł inwigilacji. W ubiegłym roku wyciek Wikileaks potwierdził, że po 11 września 2001 roku ten przemysł dosłownie wybuchł i świadczy usługi nie tylko dla krajów autorytarnych. Przedsiębiorcy potrafią wynaleźć takie technologie inwigilacji, które na gruncie prawa nie są jeszcze zabronione. Policja w kraju tak innowacyjnym, jak USA, sięga po nie chętnie.

Takim „niezabronionym” wynalazkiem do inwigilacji są właśnie czytniki tablic rejestracyjnych. Mogą być one instalowane w radiowozach, aby w zautomatyzowany sposób zbierać dane o tym, gdzie i kiedy znajdował się pojazd o danym numerze rejestracyjnym.

Obszerny raport na ten temat opublikował przed weekendem Wall Street Journal. Wynika z niego, że amerykański Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego rozdał 50 mln dolarów na granty dla organizacji policyjnych, które przeznaczono właśnie na

zautomatyzowane rozpoznawanie rejestracji. Prawdopodobnie co trzecia organizacja policyjna w USA korzysta z takich czytników.

WSJ dotarł do danych szeryfa hrabstwa Riverside, które posiada 49 radiowozów z kamerami. W ciągu 2 lat zeskanowały one 6 mln tablic, z czego 1% tablic był skanowany wielokrotnie, nawet setki razy. Ten 1% to w tym przypadku dość dużo, bo aż 60 tys. aut fotografowanych zapewne przy domach, przychodniach, biurach itd. (źródło: WSJ, New Tracking Frontier: Your License Plates).

Policjanci mają świadomość, że korzystanie z tego typu rozwiązań będzie budziło kontrowersje. To oczywiste, że śledząc miejsca parkowania danego auta można ustalić, kogo się odwiedza albo u jakiego lekarza ktoś się leczy. Śledzenie tablic może być naruszeniem prawa do prywatności, ale... producenci nowatorskich czytników udają, że problemu nie ma. WSJ dotarł do firm produkujących czytniki, a ich przedstawiciele twierdzą, że skanowanie tablic to coś podobnego do robienia zdjęć na ulicy. Czy wszystko jest w porządku?

Swojego czasu również firma Google przekonywała, że Street View to „tylko robienie zdjęć na ulicy”, ale nie bez powodu w Street View tablice rejestracyjne są zamazywane. „Zwykły człowiek” robiący zdjęcia na ulicy nie publikuje ich potem w ramach bardzo popularnej e-usługi, w porządku ustalonym geograficznie.

Czytniki tablic w radiowozach też nie są „zwykłym człowiekiem”. Autorzy ulicznych fotek nie tworzą przecież baz numerów rejestracyjnych. Argument producentów czytników to tylko stwarzanie pozorów, że stosowanie takich rozwiązań jest „normalne”. Nie jest.

Na początku tego roku Amerykański Sąd Najwyższy orzekł, że nie powinno się instalować nadajnika GPS w samochodzie bez

uzyskania nakazu sądowego. Pominięcie tego etapu jest naruszeniem czwartej poprawki do konstytucji, gwarantującej uczciwe przeszukanie. Teraz jednak okazuje się, że amerykańska policja może śledzić położenie bez nakazu, ale musi w tym celu użyć rozwiązania innego niż GPS. Mogą to być czytniki tablic albo dane od operatorów komórkowych, również dostępne łatwiej niż sądowy nakaz (zob. Policja śledzi komórki częściej niż sądzono).

Z pewnością temat czytników tablic będzie poruszany jeszcze nie raz. Być może za rok lub dwa ich użycie zostanie w jakiś sposób uregulowane. Będzie to jednak za późno, bo do tego czasu powstaną nowe rozwiązania działające „w granicach prawa”.

Dziennik Internautów pisał już nieraz o tym, że samo funkcjonowanie przemysłu inwigilacji stanowi dla władz nie lada pokusę. Nie oznacza to jednak, że ten przemysł należy zamknąć. Prawdopodobnie nie da się tego zrobić, a postępu nie da się zatrzymać. Dobrze byłoby natomiast stworzyć prawo, które naprawdę jasno określa, co organom ścigania wolno, a czego nie wolno. Wystarczy określić, że np. śledzenie położenia obywatela bez nakazu jest zawsze niedozwolone, nieważne, czy przez GPS, komórkę, czy przy użyciu czytników tablic.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Wall Street Journal

Źródło: [Dziennik Internautów](#)